Wydanie poranne

Przedpłata.

za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 287 | **Kraków, Wtorek dnia 2 Grudnia 1902.** | **Rok X.**

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu" przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu Wgo Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie przedpłaty na Grudzień — celem uniknienia przerwy w przesyłce Dziennika.

Za późno.

Koło polskie strasznie się rozruszało w ostatnich czasach, i to w chwili, kiedy cała maszyna parlamentarna zaczyna ustawać w biegu. Dowiadujemy się o bardzo energicznych uchwałach i żądaniach, o deputacjach, a nawet o wnioskach nagłych, a jakkolwiek cieszy nas niemało tak szlachetny zapał, żywimy pewne obawy, czy ta gorączkowa działalność nie jest cokolwiek spóźniona.

Domaga się zatem Koło upaństwowienia kolei północnej i pomocy dla przemysłu naftowego, i kredytu meljoracyjnego, i ulg podatkowych dla Krakowa, — słowem tylu pięknych i dobrych rzeczy, że gdyby się spełniły, nastałby w Galicji niemal wiek złoty. Od kogóż jednak żąda Koło realizacji tych projektów? Od parlamentu — nie — bo dopóki spór językowy załatwiony nie będzie, póki Czesi z Niemcami się nie pogodzą, żadna praktyczna praca w parlamencie nie jest możliwą. Zresztą aby coś przeprowadzić w Izbie poselskiej, trzeba mieć zjednaną dla siebie większość, a Koło tak jakoś zręcznie manewrowało wśród odmętów wielkiej polityki, że jest obecnie mniej więcej zupełnie odosobnione, chyba że osobiste stosunki niektórych członków Koła z feudałami czeskimi i niemieckimi, — uważać będziemy za polityczną zdobycz. U rządu także trudno się upominać, gdyż dr. Körber i jego koledzy mają zupełnie co innego do roboty. Muszą oni przedewszystkiem oglądać się na Niemców, a w drugiej linji na Czechów; jeżeli tylko gabinet zdobędzie silniejsze stanowisko przez czesko-niemieckie porozumienie, natychmiast schowa do kosza życzenia tych „nienasyconych" Polaków, — według ulubionej nomenklatury giełdowo-żydowskiej prasy wiedeńskiej.

Nie pora teraz wywierać jakikolwiek nacisk na rząd, który sam niepewny jutra, pracuje tylko nad utrzymaniem się u steru władzy i wie, że Polacy ani mu do tego nie pomogą, ani nie powstrzymają jego upadku. Pora najwłaściwsza była wtedy, kiedy dr Koerber jeszcze nie doprowadził do obecnego chaosu, ale oglądał się na parlament i szukał oparcia u stronnictw. Wtedy należało zainaugurować jedyną widocznie możliwą politykę „wzajemnych usług" i albo przejść odrazu do stanowczej opozycji, albo skupić około siebie większość i zmusić rząd, aby się z nią liczył. Zamiast tego czekano ciągle jakiegoś wypadku, który nie nadchodził i nie chciano się angażować w żadną stronę, w wiekuistej obawie wywołania niezadowolenia albo u rządu albo u tronu. I tak przeminęła odpowiednia chwila do działania i stracono najważniejsze momenty dla wielkiej polityki — na korytarzach Izby i w ministerjalnych poczekalniach. Dziś czynniki decydujące myślą o ratowaniu całości i powagi państwa, a nie o uwzględnianiu specjalnych interesów. Gdy Polacy wystąpią ze swemi żądaniami, odpowiedź będzie niezawodnie albo że jest już za późno, albo, że jest jeszcze za wcześnie.

Z procesu Wolfa contra Schalk.

Pani drowa Seidl nie będzie przesłuchaną. — Wrażenia z Gniewina. — Gmach sądowy i sędziowie. — Publiczność. — Oskarżyciel i oskarżony. — Adwokaci. — Nowa posada Wolfa.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Amatorom skandalu trybunał w Gniewinie (Brüx) zgotował nieprzyjemną niespodziankę. Postanowił bowiem zgodnie z wywodami K. H. Wolfa i wbrew żądaniom oskarżonego, dra Schalka nie wezwać pani doktorowej Seidl na świadka. Każdy bezstronny musi przyznać słuszność postanowieniu trybunału. Panna Tschan zbłądziła, zahypnotyzowana przez Wolfa. Wycierpiała zapewne wiele i cierpi do tej pory za ów błąd, popełniony w chwili nieopatrznej. Byłoby przecież nieludzkiem okrucieństwem wystawiać ją teraz pod pręgierz i wzywać przed kratki sądowe, by wobec dwóch setek ludzi zeznawała głośno o swem potknięciu się lekkomyślnem.

Miałem sposobność rozmawiania z dziennikarzem wiedeńskim, który powrócił z Gniewina i był na paru posiedzeniach sądu.

Budynek sądu okręgowego w Gniewinie jest nowy i ładny; sala przecież, przeznaczona na sądy przysięgłych, stanowczo za mała. Przewodniczący trybunału, radca sądu krajowego dr Balling liczy koło lat 40 — odznacza się energją i powagą. Z wotantów radca sądu krajowego, dr Strauss widocznie nie lubi szenerjanów, gdyż ustawicznie zadaje drowi Schalkowi bardzo nieprzyjemne pytania.

W mieście zresztą niemal cała ludność stoi po stronie Wolfa. Życzą mu, by ława przysięgłych wyniosła werdykt, uznający dra Schalka winnym. Że taki werdykt leży w granicach możliwości, dowiedli dwaj współoskarżeni, dziennikarz dr Feistner i drukarz Stiepel, którzy w piątek za cenę przeproszenia Wolfa zdołali sobie zawczasu kupić bezkarność, gdyż Wolf odstąpił co do nich od oskarżenia.

Zdaje sobie z tego sprawę dr Schalk, który służąc w prokuratorji państwa, nabrał doświadczenia procesualnego. Traci też z każdym dniem na minie. Utrudnia mu przytem obronę jeden paskudny szczegół: jego obrońcą jest dr Wincenty von Berger, który przez lat dziesięć był adwokatem Wolfa i nagle w jesieni roku przeszłego zdradziwszy tego ostatniego, przeszedł na stronę Schönerera. Wolf ciągle piętnuje zdradę Bergera i zręcznie wyszukuje szczegóły, które świadczyć mogą, że obrońca przeciwnika nadużywa dyskrecji, obowiązującej adwokata. Taktyka Wolfa wyprowadza starego jegomościa z równowagi. Zwłaszcza nietęgą miał minę, gdy Wolf zarzucił mu układy i konferencje z drem Koerberem po to, by później jego, Wolfa zapędzić na ministerjalne ogródko.

Wolfowi utrudnia występowanie na zewnątrz głuchota. Ciągle trzyma rękę przy uchu, by naginać muszlę uszną i w ten sposób lepiej słyszeć słowa świadków, adwokatów, sędziów. Niektóre zeznania każe sobie powtarzać po dwa razy. Występuje śmiało, z efronterją sobie właściwą, jak za dawnych, dobrych dla siebie czasów w Izbie poselskiej. Jego adwokat, dr Rosa pomaga mu nieźle, lecz stoi na drugim planie.

W mieście zainteresowanie procesem wzrasta z dniem każdym, zwłaszcza od chwili, gdy szanse Wolfa zaczęły wzrastać. Wszyscy przecież zdają sobie sprawę, że rola polityczna Wolfa w Austrji już się skończyła nawet w razie pomyślnego wyroku. Podobno zaraz po procesie Wolf złoży oba mandaty i wyniesie się do Drezna, gdzie obejmie referat polityczny w dzienniku wszechniemieckim „Dresdner Nachrichten". Owa gazeta już od lat szeregu uprawia nagonkę na Słowian. Będzie to więc zupełnie stosowne dla Wolfa zajęcie!

Austrja zapłaci koszta!

Wypadki berlińskie. — Obstrukcja. — Kompromis większości z rządem. — Cło na żyto i jęczmień. — Wierny sprzymierzeniec i rolnictwo w Austrji.

Nasz koresponent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Berlinie, na tle rozprawy o taryfę celną, rozgrywają się wypadki bardzo znamienne. Pierwszym z nich jest obstrukcja stronnictw, które się sprzeciwiają uchwaleniu podwyżki ceł zbożowych; drugim jest kompromis między zwolennikami podwyżki ceł i rządem.

Obstrukcja w parlamencie niemieckim obchodzi nas jedynie jako widzów, daje możność do zestawiania porównań, zaostrza ciekawość wobec pytania, czy w Berlinie większość parlamentarna taksamo stchórzy, jak w Wiedniu, wobec mniejszości, czy też zdobędzie się na rozum i odwagę ratowania zasad kardynalnych parlamentaryzmu. Rzecz inna z kompromisem między większością i rządem co do podwyżki ceł. Cła, proponowane przez rząd, wydawały się rolnikom niemieckim jeszcze zbyt niskiemi. Dopiero pod grozą obstrukcji przyszło do porozumienia. Rolnicy przyjęli cła na żyto w wysokości, proponowanej przez rząd; ten ostatni natomiast zgodził się na podwyżkę cła od przywozu jęczmienia, grającego wielką rolę w piwowarstwie.

Nasuwa się pytanie, dlaczego rząd niemiecki upierał się tak zacięcie przy pozostawieniu cła na żyto w wysokości, proponowanej w brzmieniu pierwotnem taryfy i dlaczego z lekkiem sercem, bez oporu, przystał na podwyższenie cła na jęczmień? Odpowiedź prosta i zrozumiała. Żyto do Niemiec idzie głównie z Rosji; jęczmień sprowadzają piwowarzy niemieccy z Austrji. Rząd rosyjski ostrzegł już dawniej hr. Bülowa, że stanowczo nie pozwoli na obłożenie swego żyta zbyt wysokiem cłem wchodowem. Odpowiedzią na utrudnienie przywozu zboża rosyjskiego do Niemiec byłaby podwyżka ceł na fakrykaty niemieckie, słowem, wojna celna na całej linji. Niemcy dbają do czasu o utrzymanie Rosji w dobrym humorze. Politycy niemieccy boją się drażnić Rosji, spełniają jej wolę, nadskakują jej wedle możności.

Co innego Austro-Węgry! O dobry humor dyplomacji austro-węgierskiej nikt się w Berlinie nie troszczy; Co więcej, nikt nie waha się tamże naruszyć kardynalnych interesów austrjackich, pokrzywdzić Austrji materjalnie i z jej kieszeni płacić zapotrzebowania Rzeszy Niemieckiej! Dlatego też hr. Bülow odrazu przystał na podwyższenie cła wchodowego na jęczmień, gdy mu większość oświadczyła, że gotowa zawrzeć kompromis, ale pod warunkiem wzajemnych ustępstw. Wahałby się, gdyby w przywozie jęczmienia była zainteresowaną Rosja, lecz Austrji nie lękał się ani na chwilę poświęcić żądaniom obrońców rolnictwa niemieckiego.

Jesteśmy bardzo ciekawi, co na to lekceważenie ze strony sprzymierzeńca odpowie gabinet wiedeński? Taryfa celna autonomiczna dla Austro-Węgier naraża i tak rolników na liczne ofiary pod hasłem ratowania przemysłu w prowincjach zachodnio-austrjackich. Jeżeli na dobitek nasz wierny sprzymierzeniec — jak się wyraża dr Koerber w parlamencie — każe rolnikom austrjackich płacić koszta pogodzenia się stronnictw agrarnych z hr. Bülowem, to będzie to bezceremonialność, na którą trudno znaleźć wyrażenie odpowiednie. Taka bezceremonialność ekonomiczna, rujnująca rolników austrjackich, będzie się musiała odbić na stosunku politycznym. Hrabia Gołuchowski, czy też ci, których woli jest hr. Gołuchowski posłusznym wykonawcą, nie będą mogli wymagać od ludów austrjackich, by przyklaskiwały przymierzu z Niemcami, przymierzu, które nakłada na nich same tylko ciężary finansowe, nie dając w zamian jakichkolwiek rękojmi

politycznych. Prusacy umieją w porę odbiegać swych sprzymierzeńców lub nawet się przeciwko nim zwracać.

Wyższe szkoły wydziałowe.

II. Ze szkołami wydziałowemi bezwarunkowo powinny być połączone szkoły uzupełniające przemysłowe i to w ten sposób, że dyrektorzy szkół wydziałowych męskich powinni z urzędu być zarazem kierownikami szkół uzupełniających przemysłowych, z wyjątkiem tych miast, w których są państwowe szkoły przemysłowe. Szkoły te będą miały wtedy charakter więcej oficjalny a rezultat nauki w nich będzie wydatniejszy; zakres nauki można by także rozszerzyć i uzupełnić. Korzyść z takiego przyłączenia szkół przemysłowych uzupełniających do wydziałowych byłaby już ze względu na środki naukowe, jak, modele, wzory rysunkowe, przyrządy fizykalne, okazy do historji naturalnej i karty geograficzne, które mogłyby służyć tak dla użytku szkoły wydziałowej, jako też szkoły uzupełniającej przemysłowej. I sale rysunkowe, które zazwyczaj są odpowiednio urządzone w istniejących szkołach wydziałowych, mogłyby służyć uczniom obydwu szkół.

Na posady nauczycieli przy obecnych trzyklasowych szkołach wydziałowych powołuje się nauczycieli z egzaminem wydziałowym, przy którym wymaga się znacznych wiadomości z grupy językowo-historycznej, matematyczno-przyrodniczej i matematyczno-rysunkowej. Celem przysposobienia jak największej liczby nauczycieli wydziałowych Rada szkolna kraj. rok rocznie urządza specjalne kursa dla tych grup nauk i powołuje na nie nauczycieli zdolniejszych i objawiających chęć dalszego kształcenia się. Z każdym więc rokiem wzrasta liczba sił nauczycielskich o wyższem wykształceniu naukowem i obejmuje posady czy to przy istniejących szkołach wydziałowych, czy to w takich szkołach, które niebawem mają być przekształcone na wydziałowe. Ci nauczyciele są w zupełności ukwalifikowani i upoważnieni w wiadomości do udzielania przedmiotów, które wzmiankowany plan do wyższych szkół wydziałowych obejmuje.

Aby zaś dla nauki rachunkowości i buchalterji nie trzeba było szukać sił poza murami szkolnymi, można dla nauczycieli grupy II. i III. urządzać w czasie wakacji odpowiednie kursa dla tych nauk. Należy też tak ze względu na wyższe szkoły wydziałowe, jak i uzupełniające przemysłowe, urządzać z nauczycielami grupy matematyczno-rysunkowej wycieczki naukowe pod przewodnictem ludzi znanych z nauki. Wycieczki takie do fabryk i zakładów mechanicznych, tudzież do innych wielkich warsztatów, zaznajamiałyby z wyrobami mechanicznymi i wynalazkami najnowszych czasów, a nauka przybrałaby charakter postępowy,praktyczny.

Ważną rolę w nauce odgrywa dobrze ułożony podręcznik, który jasno, zrozumiale a przystępnie rzecz traktuje, uwzględniając rzeczy takie, które są najważniejsze i najpotrzebniejsze. Trzebaby przeto utworzyć komisję dla ułożenia podręczników do nauki w tych szkołach, a powołać do niej mężów znanych na polu nauki i doświadczonych pedagogów.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że już w książkach dla obecnych trzech klas szkół wydziałowych należy porobić zmiany i uzupełnienia dla przedmiotów n. p. dla języka polskiego, a do nauki geometrji i rysunku geometrycznego ułożyć podręcznik po myśli ogólnego planu, bo brak takiego daje się dotkliwie odczuwać, a nauka tego przedmiotu nie jest we wszystkich szkołach wydziałowych jednakowo traktowana.

Wspomnieliśmy wyżej, że nauka w wyższych szkołach wydziałowych ma trwać sześć lat i że uczeń przez ten czas nauki nabędzie tak znacznego zasobu wiedzy, że będzie uzdolniony do jakiegokolwiek urzędu administracyjnego (rozumie się po odbyciu pewnej praktyki i złożeniu potrzebnego egzaminu). Dla tej korzyści z pewnością bardzo wielka liczba młodzieży będzie wstępowała do tych szkół, a szczególnie uczniowie, których rodzice bądźto z braku funduszów, bądźto ze względów praktycznych nie reflektują na wyższe stanowisko dla swych synów, do którego dochodzi się po ukończeniu studjów uniwersyteckich. Od dłuższego czasu napływ młodzieży do gimnazjów rok rocznie tak się zwiększa, że cztery niższe klasy mają po 3 do 5 oddziałów. Jeżeli zaś utworzy się takie szkoły, wtedy nawet Rząd skorzysta na tem, bo nie będzie potrzebował tworzyć czyto filji, czy budować nowych gimnazjów, albowiem znaczna ilość młodzieży do szkół wydziałowych garnąć się będzie.

Według obecnego od bardzo wielu lat ustalonego systemu, wszyscy dążymy do tego, aby młodzieży dać jak najszersze wiadomości naukowe, które tylko w uniwersytetach i na politechnikach się nabywa, a zapominamy, że często ludzie o mniejszych wiadomościach naukowych uwiecznili swe imię bądź pożytecznym wynalazkiem, bądź też na polu przemysłu wogóle i stali się pożytecznemi w społeczeństwie. Nie należy przeto szkół średnich jak gimnazja i szkoły realne uważać za jedynie pożyteczne instytucje naukowe, ale cieszyć się także zakładać inne szkoły z kierunkiem przemysłowym, handlowym, praktycznym, któreby wytwarzały zastęp ludzi średniej inteligencji, a taki właśnie charakter miałyby omawiane sześcioklasowe szkoły wydziałowe.

Sprawę tę tak ważną kładziemy na serce p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, który zna potrzeby naszego kraju, a będąc wytrawnym mężem nauki, podejmie wielką myśl, rzuconą jeszcze za jego poprzednika i starać się będzie takową w jak najkrótszym czasie zrealizować.

Krupp na Capri.

Najbogatszy człowiek w Europie, dużego wzrostu, ciężkiej budowy, jak jego działa, przechadzał się Fryderyk Krupp po wybrzeżach Capri zawsze w jasnem ubraniu, z miną spokojnego, jakby trwożliwego „rentiera“, spoglądając na przechodniów przez szkła w złoto oprawne. Tuż za nim szła fama o jego szlachetnej uczynności w poszeptach mieszkańców wyspy, tak tych najuboższych i dotkniętych kalectwem, chorobą, jak i dostojniejszych, którym czynił podarunki z przedmiotów sztuki lub przemysłu artystycznego. Czyhali też na niego artyści i kupcy, u których pewnego razu wykupił wszystkie biusty Dantego.

Pragnąc swobodnie odpocząć, nie miał tu domu własnego. Mieszkał w najlepszym hotelu, należącym do syndyka, który go wmieszał w rozognione waśnie gminne, zakończone nienawiścią stronnicz względem Kruppa.

Unikał tu Niemców, zmuszony tylko jakąś wizytą wyższej osobistości, odwzajemniał się posłaniem bukietu wraz z powozem, który miał gościa przywieźć nie na obiad lecz na wieczór muzykalny, który dawał codziennie.

Płaceni hojnie muzykanci neapolitańscy towarzyszyli mu wszędzie do miejsc wycieczek, a przed wystawą fryzjerską, gdzie był portret Kruppa, odbywały się formalne koncerty na wolnem powietrzu.

Wszystkie te rozrywki wrez z wiosłowaniem, połowem ryb na morzu, nie wystarczały Kruppowi. Budował gościńce w miejscach niedostępnych kosztem nawet setek tysięcy franków, wytykał skwery i place tennisowe, dzikszą roślinność zastępował palmami, kaktusami i t. p., aż w końcu jeden nowy pomysł zjednał mu zawziętych przeciwników. W zakupionych dobrach odkrył on obok opuszczonego domku pustą grotę, w której, jak głosi podanie, żył niegdyś mnich wraz z pobożnymi braciszkami. Otóż grota ta dała mu asumpt do parodystycznego utworzenia bractwa „La Felice“, z mianowanymi przez niego dygnitarzami, kawalerami orderów i t. p. Obowiązki portjera spełniał wieśniak w ubraniu mnicha, odzywały się dzwony z dzwonnicy, ustawionej przed grotą, urządzonej w rodzaju ermitażu, na wzór „cabaret'u de Montmartre“. Obrządki bractwa polegały na su-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

112 (Ciąg dalszy).

Nie było to jednak rzeczą łatwą; żydzi, posiadający jaki taki kapitalik, wiedzieli, czem pachnie takie kupno i dla tego wszelkie namowy faktorów były tu bezskuteczne. — Natomiast na kandydatów do kupna poczęli się zgłaszać nędzarze, nie mający grosza przy duszy, żyjący do tej pory z żebraniny, lub też z faktorstwa ostatniego rzędu, słowem, ludzie nie mający nic do stracenia, którzy gotowi byli chwycić się każdego najbardziej ryzykownego interesu, żeby chociaż na krótko wypłynąć na widownię większego „geszeftu“, bez względu na następstwa, najbardziej nawet opłakane.

Takich kandydatów jednak Liebkind odsuwał, dbając o zachowanie przynajmniej jakichś pozorów uczciwej tranzakcji, żeby nie śmiał nikt potem powiedzieć, że nie była to istotna sprzedaż, lecz symulacja, podstawienie wynajętej osoby, gotowej odegrać rolę kozła ofiarnego za pewne, z góry umówione wynagrodzenie.

Dla tego też wydał swym faktorom dyspozycje ściślej określaną.

— Żadnych łapserdaków ja nie chcę znać, ja chcę mieć do czynienia z uczciwymi kupcami, chrześcijanami.

— Zkąd takich wziąć?

— To już wasza rzecz... ja płacę, a wy szukajcie! Mało to między chrześcijanami takich ludzi, co kiedyś mieli majątek, a teraz mają same długi... Czy ja potrzebuję wam mówić i wskazywać palcem?...

— No, no!... już my poszukamy — odpowiedzieli faktorzy i rozbiegli się po mieście szukając „porządnych“ kupców na domy.

Znaleźli ich niebawem w dowolnej ilości.

Byli między nimi eks-obywatele, zbankrutowani kupcy, kandydaci do stanu małżeńskiego z kategorji łowców posagowych, którym tytuł właściciela domu mógł znakomicie ułatwić karjerę matrymonjalną; znalazła się nawet jakaś wdowa z trzema córkami, żywcem wykrojona z rozgłośnej sztuki „Walka motyli“, która postanowiła zaryzykować ostatnie kilka tysięcy rubli, żeby zamieszkać we własnej ogromnej kamienicy.

Niezmiernie ciekawe były te tranzakcje sprzedażne...

Kamienice przedstawiające wartość 50 do 100 tysięcy rubli sprzedawano za kilka tysięcy, a nawet za tysiąc rubli, a jeśli kupujący przyjmował na siebie opłatę należności skarbowych i rejenta, to mógł dostać kamienicę za darmo.

Na tych sprzedażach Liebkind „tracił“ nawet, gdyż do kilku kamienic musiał dopłacić po parę tysięcy rubli kosztów tranzakcji, których nabywca przyjąć na siebie nie chciał.

Tym sposobem w ciągu trzech miesięcy Liebkind załatwił się z kilkunastu posesjami, pozbywszy się tytułu własności na rzecz osobników, niemających nic do stracenia, którzy żywili nadzieję, że osięgną jeszcze pewne korzyści w nowej roli obywateli miejskich.

Ta likwidacja interesów kosztowała Liebkinda ogółem dwadzieścia kilka tysięcy rubli, wydanych na faktorów i koszta tranzakcji sprzedażnych. Za to jednak pozyskał bezpieczeństwo swoich kapitałów, skrzętnie zgromadzonych i opinję poważnego kapitalisty.

Pozostało mu wprawdzie jeszcze kilkanaście placów w samem mieście i za rogatkami, lecz place te nie były tak dalece obdłużone, żeby potrzebował się obawiać jakichkolwiek nieprzyjemności od wierzycieli, których w ostatecznym razie gotów był spłacić, oczyściwszy tym sposobem hypotekę i pozostawiwszy dla siebie czysty kapitał w ziemi, która, po minięciu przesilenia budowlanego, mogła pójść w górę i przynieść mu piękny procent.

Gdy o tej genialnej operacji finansowej dowiedział się pan Aron Grünbaum, nabrał nagle szacunku dla Liebkinda i powiedział do żony:

— On nie taki głupi jest, jak ja myślałem.

— A co on tak mądrego zrobił? — zapytała pani Dwojra.

— On wyszedł z błota taki czysty, jak złoto... on był bankrut, a teraz on jest wielki bogacz.

— A wiele on może mieć?

— Ja nie wiem... może dwieście tysięcy, może ćwierć, a może i całe pół miljona.

— Aj, aj, to bardzo mądry człowiek, on mądrzejszy od ciebie, bo ty do tej pory nie masz pół miljona.

— No, no... ale ja jestem za to porządny żyd, którego wszyscy muszą szanować, a i ty przecemnie jesteś porządna, prawdziwa żydówka.

— Aron! Ty głupstw nie gadaj, bo ty wiesz, że ja bardzo chora jestem na serce, to mi wszelka irytacja szkodzi — powiedziała pani Dwojra, dotknięta do żywego tem ustawicznem przypominaniem męża, że jest żydówką, gdy ona uważała się za węgierską damę.

— Aj, aj, ja zapomniałem — tłomaczył się Aron, śmiejąc się.

— Ty o takich rzeczach nie możesz zapominać, ja cię bardzo o to proszę, Aron, ty potrzebujesz pamiętać, że ja jestem z Budapesztu i że ja miełam posagu całe 25000 guldenów, z których mamy teraz więcej niż dziesięć razy tyle.

— No, to ty mnie za to powinnaś podziękować, bo ja tak dobrze z twoim posagiem handlowałem.

— Jakbyś ty nie miał moich guldenów, tobyś był taki sam łapserdak jak te faktory co do ciebie przychodzą i czekają w kuchni, ty to pamiętaj — powtórzyła raz jeszcze pani Dwojra i wstała, zagniewana, nie chcąc dłużej rozmawiać z mężem.

Ten wszakże gniewu jej nie wziął do serca, gdyż rozśmiał się dobrodusznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tych agapach i libacjach tak obfitych, że członkowie prosili, aby się odbywały w południe, gdyż powracając z nich nocą niepewni byli dróg. Nie brak było i pogłosek o skandalach. Lecz i bez nich wystarczało to do wywołania słusznego oburzenia wśród żarliwie katolickiej ludności wyspy, tem więcej, że wybryku tego dopuścił się protestant.

ZE ŚWIATA.

Prezydent Roosevelt i jego policja. — Więziony król. — Poskromicielka lwów. — Teorja i praktyka.

Prezydent Roosevelt i jego policja. Niedawno zdarzył się prezydentowi Rooseveltowi wypadek, który na razie wywołał powszechną panikę, później jednak dał powód do ogromnej wesołości. Kiedy Roosevelt zajechał przed jedną szkół w Filadelfji, eskortowany przez konnych żandarmów i strzeżony przez tłumy tajnych policjantów, nagle wyrwał się z tłumu jakiś młodzieniec i rzucił się wprost ku powozowi prezydenta. Kilku tajnych ajentów usiłowało go powstrzymać, ale młody człowiek zręcznie wyrwał się im i nie zważając na krzyki „Trzymajcie go“ odtrącił sekretarza prezydenta, który go chciał własną piersią osłonić i chwyciwszy za rękę zdumionego Roosevelt szybko zawołał. „Założyłem się, że potrząsnę ręką pana prezydenta, choćby wokoło stali detektywi całego świata“. Roosevelt uśmiechnął się z zadowoleniem, ale w tem nowa panika ogarnęła obecnych. Juleri olbrzymi murzyn, przedarł się przez kordony policyjne i zanim mu kto mógł przeszkodzić chwycił Roosevelta za rękę i zaczął ją całować. Prezydent zwrócił się wtedy z uśmiechem do otaczających go i rzekł: Oto po co ja muszę być eskortowany, jak więzień przez tajną i jawną policję. Gdyby który z tych dwóch poczciwych ludzi chciał mnie zabić, to żadna na świecie policja by mnie nie uratowała.

* * *

Więziony król. Osadzony na Martynice eks-król Dahomeyu, Benhazin, czyni usilne starania, aby mu rząd francuski pozwolił powrócić do ojczyzny. Eks-król napisał w tym celu list na ręce posła Gerville Réschea, którego kopję tenże przesłał ministrowi francuskich kolonij, Gastonowi Demergue. Ten jednakże w odpowiedzi oznajmił, iż rząd nie może zmienić swego postanowienia, które stara się przynajmniej w ten sposób uczynić dla króla znośnem, iż obchodzi się z nim z całą wspaniałomyślnością i że pod tym względem nie nastąpi żadna zmiana.

* * *

Poskromicielka lwów. Wicehrabia de Lovezan de Vesins, wniósł w tych dniach przed sąd cywilny w Paryżu skargę na swą byłą żonę, o bezprawne zatrzymywanie dziecka. W r. 1868 wicehrabia żenił się z córką bogatego fabrykanta bibułki do papierosów panną Abadie. Po 25 latach pożycia, małżonkowie rozwiedli się dziewięć lat temu. Córeczka ich miała wówczas lat trzy. Pani Abadie zatrzymała ją przy sobie wraz z posagiem, wynoszącym 2 mil. fr. Po rozwodzie wstąpiła do cyrku, popisywała się jako poskromicielka; zestarzawszy osiadła w Thierpark w pobliżu Hamburga i poczęła prowadzić handel dzikiemi zwierzętami. Trudno mieć za złe wicehrabiemu, że nie chce, aby jego córka wzrastała wśród lwów, lamp artów i niedźwiedzi i żąda jej „zwrotu“.

* * *

Teorja i praktyka. Dr Berger, lekarz okręgowy w Hanowerze ogłosił dziełko p. t. „Lekarz okręgowy wobec hygieny szkolnej“, w którem opowiada, zdarzenie następujące: Pytam pewnego chłopca w szkółce wiejskiej, co należy czynić, aby mieć zęby ładne i białe. „Czyścić!“ brzmiała odpowiedź. „Kiedy?“ „Zrana“. „A czem czyści się zęby?“ „Szczoteczką do zębów“. „Czy masz taką szczoteczkę?“ „Nie“. „A ojciec twój?“ „Nie“. „A matka?“ „Nie“. „Skąd więc wiesz, że zęby czyści się szczoteczką?“ „Bo rodzice moi mają sklep, w którym sprzedają też szczoteczki do zębów“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Bibiany panny, Aurelji męczenniczki i Hipolitaa; we środę Post, Franciszka Ksawerego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 20 zachód przypada o godz. 3 min. 38 długość dnia godzin 8 minut 18

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Wadowic piszą: W Wadowicach „przy Moście“ panują straszne stosunki policyjne. Wszelkie usiłowania duchowieństwa, urządzanie misyj, które nadzwyczajnie moralność mieszkańców miasta tego i okolicy podniosły, nie pomogą jednak, dopóki władza administracyjno-polityczna nie pomoże tym usiłowaniom. Szafowanie koncensami na wyszynki stawia tamę podniesieniu moralności i dobrobytowi mieszkańców. Przy moście nad Skawą, dokąd prowadzą najpiękniejsze spacery mamy aż 3 wyszynki żydowskie i to jeden tuż przy drugim. Następstwa stąd są fatalne. Pijatyki i bójki odbywają się tutaj co niedzielę. Nie dość było wyszynków: — zezwolono na potajemne uprawianie rozpusty w pobliżu. Trzy tygodnie temu odbyli tam młodzi ludzie orgję, przechodzącą w szał, porozbijali stoły, szafy, lampy połamali stołki, rozbili lustra i obrazy.

Sprawcy orgji tej siedzą pod kluczem. Tydzień przed tem w drugim żydowskim szynku garstka „cywilów“ i żołnierze piechurzy stoczyli zaciętą walkę z dragonami. W braku broni walczyli „cywilni“ sztachetami, wyrywanymi z pobliskich parkanów. Czy któremu z przechodzących spokojnych ludzi nie oberwało się coś przy tej sposobności nie można było na razie skonstatować.

Można wyobrazić sobie przestrach sąsiadów i sparcerujących.

Wyzysk żydowski. Z Rymanowa od jednego z abonentów otrzymujemy wiadomość że dzierżawca myta rogatkowego w Dalejowej, żyd, popełnia nadużycia. Wbrew wyraźnemu rozporządzeniu namiestnictwa pobiera opłatę mostową od tych nawet, którzy most omijają, przejeżdżając w bród przez rzekę. Interpelowany w tej sprawie odpowiedział żyd, że po za rozporządzeniem namiestnictwa ma specjalną instrukcję, która od niego wymaga poboru za most od wszystkich. Zwracamy się więc do władz kompetentnych z prośbą o wyjaśnienie o ile podobna instrukcja istnieje, a w razie, jeżeli nie istnieje, domagać się będziemy wytoczenia słusznego śledztwa przeciw wyzyskowi żyda.

Zuchwałe bankructwo żydowskie. Największy w całej Galicji handel sukna, konfekcji damskiej i męskiej pod firmą Jakób Horowitz istniał tu w Nowym Sączu, który także miał filje w innych miastach, a nawet w Krakowie posiadał największy handel sukna Horowitz odgrywał tu w Sączu i prawie w całej Galicji, naiwiększą rolę, piastując tu wszelkie godności jak: radnego miasta, asesora gminy wyznaniowej żydowskiej i t. p. Dom prowadził „po pańsku“. Wydatki te doprowadziły passywa do wysokości pół miljona. Horowitz, nie chcąc utracić godności i wpływów nie zgłaszał konkursu do swego majątku, lecz poza sądownie wstrzymując wypłaty, pogodził się z swymi wierzycielami, na jakie procenta tylko mógł. Jednakowoż p. Horowitz i tego ugodzie z wierzycielami nie uczynił zadość lecz wstrzymał dalsze wypłaty. Wówczas już gdy wierzyciele obsypali go egzekucjami, p. Horowitz musiał zgłosić konkurs do swego majątku, który dotąd nie został jeszcze zniesiony. P. Horowitz mimo tego zbankrutowawszy raz na pół miljona, drugi raz na 200 000, nie czekając na zniesienie konkursu, przeniósł swój handel na żonę, Horowitzowa prowadząc handel przez jakiś czas, zbankrutowała znów na 200.000. Po bankructwie postanowiła handel przenieść na syna Maksa Horowitza. Cały zapas towarów zagrabił tutejszy bank kredytowy, którego dyrektorem jest doktor Mohr, brat bankrutki Horowitzowej.

Wierzyciele zatem pozbawieni wszelkiego pokrycia swoich pretensyj, szukali pomocy w tutejszej prokuratorji państwa, atoli bezskutecznie. Dopiero wiedeński związek wierzycieli wysłał swego sekretarza Koflera Ten dostarczył rozmaitych dowodów oszukańczego bankructwa Horowitza: wtedy osadzono Jakóba Horowitza w więzieniu śledczem, a syn Maks uciekł. Ponieważ Horowitzowa w czasie aresztowania męża leżała słaba w łóżku, sędzia śledczy radca p. Szamcil udał się wraz z lekarzem fizykiem dr Filewiczem i dr. Kijasem, do mieszkania p. Horowitzowej; lekarze orzekli, że można ją przenieść do szpitala więziennego. Uwięziono więc także już p. Horowitzową.

Śmierć w płomieniach. W dniu 29 listopada popołudniu zdarzył się przy ulicy Nadbrzeżnej we Lwowie następujący wypadek: Zamieszkała w domu przy tej ulicy kupcowa Regina Kreuterowa, wychodząc do domu, zamknęła w mieszkaniu dwoje dzieci, siedmioletnią córkę Sarę i czteroletniego synka. Dzieci pod nieobecność matki bawiąc się zapałkami wznieciły pożar, skutkiem którego Sara spaliła się w płomieniach. Synka uratowali sąsiedzi.

Chłopska dola. Z Grybowa donoszą nam: We wsi Siołkowy, pod Grybowem, niejaki Obrzut, mając wywalczoną pretensję w kwocie 45 K. przeciw biednym włościanom Janowi i Marji Rodakom w Siołkowy, udał się do nich wraz z woźnym sądu powiatowego w Grybowie p. Wiśniewskim, celem przymusowego ściągnięcia egzekwowanej pretensji od Rodaków.

Gdy na wezwanie egzekutora woźnego Rodakowie nie mogli zaraz złożyć egzekwowanej sumy, egzekutor przystąpił do zajęcia ruchomości Rodaków. Egzekutor udał się do stajni i fantował Rodakom dojną krowę, wartości przeszło 140 K. Rodakowie przedstawili egzekutorowi, że cała egzekwowana pretensja jest nieznaczną, bo tylko 45 koron i mu oddawali dobrowolnie pod egzekucję młynek i wóz, prosząc o zaniechanie fantowania krowy. Gdy egzekutor obstawał przy swojem i zafantowaną krowę wyprowadził ze stajni, zrozpaczeni Rodakowie mieli się jakoś niegrzecznie objść z egzekutorem, wedle twierdzenia którego miała go Rodakowa odepchnąć od drzwi stajni. Egzekutor obrażony tem postępowaniem Rodaków, oddał tę sprawę prokuratorji państwa, a ta oskarżyła Rodaków o zbrodnię gwałtu publicznego z § uk.

Oskarżenie popierał sam prokurator. Trybunał karny skazał Rodakową na 14 dni ciężkiego więzienia, a Rodaka na 24 godzin aresztu.

Męcina (zasłużony jubileusz). Jubileusz przeszło 40 letniej służby w zawodzie nauczycielskim obchodził w dniu 23 listopada b. r. kierownika szkoły ludowej w Męcinie p. Jan Salabura. Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił ks. Kosecki, kanonik i proboszcz ze Szczepanowa rodak i uczeń szkoły męcińskiej, poczem przemówił od ołtarza, podnosząc ciężką pracę nauczycielstwa, a małe wynagrodzenie, zachęcając jednak szeregi nauczycielskie do pracy szczególnie na polu narodowem. Z kościoła parafjalnego udali się zgromadzeni do szkoły, która pięknie przybrana złocistym napisem: „Witajcie nam“, zapraszała gości, a gości tych przybyło wielu, bo z całego powiatu i ze sąsiedniego, nowosądeckiego.

Uroczystość w szkole rozpoczęła się przemową inspektora p. Lipeckiego, który podnosząc długoletnią pracę i zasługi jubilata, przypiął mu medal jubileuszowy, którym Rada szkolna krajowa p. Salaburę odznaczyła. Śpiew dzieci szkolnych, bardzo udatna przemowa ucznia szkoły w Męcinie, przemowa dyrektora szkoły w Limanowy p. Sikory, który imieniem nauczycielstwa wręczył jubilatowi złoty pierścień, jako pamiątkę uroczystości, wreszcie mowa nauczelnika gminy w Męcinie wypełniły program uroczystości.

Podczas uczty w domu p. gospodarstwa, pierwszy toast wniósł ks. Klimkiewicz, proboszcz miejscowy na cześć jubilata. Z pośród dalszych mów wygłoszonych na cześć nauczycielstwa, nader silne wrażenie wywarły mowy ks. Koseckiego, który wiele mówił na temat wychowania narodowego, oraz mowa inspektora p. Lipeckiego, który z uznaniem podniósł pracę nauczycielską.

Mowa p. Misiewicza wygłoszona na cześć duchowieństwa i gospodyni domu, p. Domagalskiego na cześć pań naczelnika gminy, byłego ucznia jubilata, w uznaniu jego zasług dla dobra gminy oddanych, p. Dworzańskiego na cześć reprezentantów gminy i w. i.

Nowy Sącz 30 listopada. (Rocznica listopadowa. Św. Mikołaj. — Odczyt o poezji Konopnickiej na dochód polskiej szkoły w Ostrawie Morawskiej. — Otrucie karbolem. — Niezwykłe oszukańcze bankructwo. — Mąż, żona i syn uwięzieni). Korespondent nasz donosi nam: Staraniem nowosądeckiego „Sokoła“ odbyło się tu w sobotę 29 b. m. nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość w roku 1863 i 1864. Nabożeństwo odprawił ks. inf. dr Goralik przy współudziale licznego duchowieństwa, młodzieży gimnazjalnej i bardzo licznej dobranej publiczności.

* Towarzystwo Czytelni mieszczańskiej, staraniem prezesa tegoż p. Stanisława Kmietowicza, urządza d. 5 grudnia b. r. wieczorek św. Mikołaja dla dzieci Św. Mikołaj wystąpi wraz z aniołami i szatanami, poczem nastąpi zabawa dla dzieci w wielkiej sali nowego lokalu Czytelni. Kierownikiem wieczorku jest p. Franciszek Celewicz, zaś zabawą dzieci kierować będzie p. Józef Kostański, urzędnik techniczny starostwa tutejszego.

Wstęp dla dzieci 30 halerzy, dla starszych 50 halerzy.

* Na dochód szkoły polskiej w Ostrawie morawskiej odbył się w wielkiej sali „Sokoła“ odczyt profesora p. Stanisława Maykowskiego o poezji Marji Konopnickiej. Odczyt ten nagromadził tylu słuchaczy, że zapełnili po brzegi salę dość obszerną. Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

* W sobotę 29-go listopada wieczorem znaleziono Wawrzyńca Karguta pod miastem na strychu swego mieszkania, otrutego karbolem. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, udzielonej mu przez miejskiego lekarza dra Richtera, nie zdołano już otrutego przywrócić do życia.

Powodem samobójstwa było nieporozumienie z żoną, którą podejrzywał o zdradę.

Ne ochronkę dla małych dzieci w Chrzanowie złożyli dary: Ekscel. marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki 100 k. Urząd gminy Szczakowej 10 k., dr Karol Schnek z Szczakowej 5 k., Wojciech Wesberger Rouie 5 k., Teodor Dendera, Jaworzno 5 k.,

Wydział kraj. 100 k., dr Emil Neymand z Jaworzna 2 k., gmina m. Chrzanowa przystąpiła do stowarzyszenia z wkładką 5 k. rocznie jako członek wspierający.

Prowincjał zakonu Braci mniejszych donosi nam: „W ostatnich dniach umieszczono fałszywie wiadomość w dziennikach Galicji, jakoby zakon zakupił w Zakopanem grunta, pod mający się budować tam klasztor. Ktoś niepowołany podał to do publicznej wiadomości. Jako prowincjał zakonu Braci Mniejszych oświadczam, że z łaski i daru dobrodziejów naszych nabyliśmy willę na Bystrym w Zakopanem pod wezwaniem św. Antoniego. Urządziliśmy za zezwoleniem władz duchownych kaplicę prywatną, oraz sanatorjum dla chorych zakonników, w celu odzyskania zdrowia, potrzebnego dla pracy około zbawienia dusz ludzkich. Zakon św. Franciszka nie rozporządza ani posiada funduszów, aby grunta zakupywał. Dlatego wiadomość, podana w dziennikach, ubliża zakonowi i jest zupełnie fałszywą.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Iwańskiego, Karola Hajdukiewicza, Włodzimierza Winnickiego, Władysława Jakupca i Klemensa Bielskiego.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów rachunkowych: Michała Urbańskiego, Leonarda Barabasza, Leona Blausteina, Włodzimierza Sigmunta, Emila Demianowskiego, Emila Weitzmana i Piotra Polańskiego; rewidentami rachunkowymi w IX kl. rangi: adjunkta podatkowego Zygmunta Bobaka, tudzież asystentów rachunkowych: Kazimierza Kochmańskiego, Marjana Tyszkowskiego, Józefa Łysogórskiego, Władysława Tabora, Stanisława Kraśnickiego i Wojciecha Cwynara oficjałami rachunkowymi w X kl. rangi, wreszcie praktykantów rachunkowych: Wojciecha Murzyńskiego, Eustachego Antoniewicza, Michała Weymanna, Władysława Mokrzyckiego, Kamila Feuea, Deryderego Hassa, Hilarego Medwid i Mikołaja Hałubinkę asystentami rachunkowymi w XI kl. rangi.

Konflikt w teatrze lwowskim. Telegramy ze Lwowa donosiły o rzekomem ustąpieniu p. Pawlikowskiego ze stanowiska dyrektora teatru miejskiego we Lwowie. W materji tej podają dzienniki lwowskie następujące wyjaśnienia:

„Zamknięcie rachunkowe w teatrze miejskim buchalterja ukończyła dopiero w ostatnich dniach. Przy tej sposobności z powodu wielkiego niedoboru w II roku oświadczył p. Pawlikowski w poufnej rozmowie z komisją teatralną, że przy tych ciężarach nie można pracować bez niedoboru, nie chcąc zredukować personalu i obniżyć poziomu. Na wypadek więc, jeżeli gmina nie zmieni warunków kontraktu, będzie musiał w październiku r. 1903 zrezygnować, korzystając z brzmienia kontraktu, który powiada, że ustąpić mu wolno po 3 latach. W takim razie wniósłby rezygnację w kwietniu 1903 a ustąpiłby w październiku. Przed tym terminem uczynić mu tego nie wolno.

Dotychczas włożył p. P. w teatr lwowski przeszło 300.000 k., z tego na sam inwentarz przeszło 200.000 k. „Filharmonja“ wytworzyła naturalnie teatrowi konkurencję, która w cyfrach przedstawia zmniejszenie się dochodów brutto o 8000 do 10.000 koron miesięcznie, a uczyni to rocznie przypuszczalnie około 80 000 k. We Lwowie każda podobna instytucja staje się konkurencją dla teatru.

Co się tyczy gaży, to nieprawdą jest, jakoby od 15 listopada nie została ona wypłaconą artystom. Wypłacono ją w kilka dni po 15 listopada, a oprócz tego wypłacono także zaliczki. Gdyby 24 każdego miesiąca chórom, orkiestrze i służbie nie dano zaliczek, toby cała maszyna stanęła.

Co do tego, że p. Pawlikowski nie zapłacił czynszu za gmach i należytość za elektrykę, oświadczył nam p. Pawlikowski, że te są pozycje sporne, gdyż wniósł on podanie o odszkodowanie za spalenie przewodów elektrycznych. Rada miejska przyznała mu tylko połowę, a co do drugiej połowy rozstrzygnie sąd polubowny z gminą, zastrzeżony w kontrakcie. Zresztą jest gmina w posiadaniu kaucji, złożonej przez p. P. w papierach wartościowych w kwocie 50.000 k.

Skoro doliczy się do tego inwentarz p. Pawlikowskiego, reprezentujący wartość 200.000 k., zrozumieć łatwo, że gmina na wszelki wypadek i na długą metę ma zabezpieczenie.

Emigracja żydowska. Przeszło 100 000 żydów wyemigrowało z Galicji w ciągu dziesięciolecia 1890 do 1900. Fakt ten konstatuje dopiero co ogłoszona praca centralnej komisji statystycznej (Tom LXIII, zeszyt 1), oparta na spisie ludności z 31 grudnia 1890 i udowadnia swoje twierdzenie następującemi cyframi: Wedle spisu ludności z 31 grudnia 1890 roku było żydów w Galicji 772.213; wedle spisu z roku 1900 zaś 811.371. — Zwiększenie to ludności żydowskiej przedstawi się we właściwem świetle, skoro się weźmie pod uwagę naturalny przyrost ludności. W ciągu dziesięciolecia urodziło się w Galicji 315 083 dzieci żydowskich, umarło 166 966; odjąwszy drugą cyfrę od pierwszej, otrzymamy jako naturalny przyrost ludności żydowskiej cyfrę 148.107. W r. 1900 powinnaby więc ludność żydowska wynosić wedle tego obliczenia 920.320 dusz, faktycznie zaś, jak stwierdza ostatni spis ludności, żyje w Galicji 811.371 żydów, t. j. o 108.849 mniej. Procentowo przedstawia się rzecz w ten sposób: wedle ruchu ludności powinienby w porównaniu z rokiem 1890 wynosić przyrost ludności żydowskiej w Galicji 19·18 procent; — rzeczywisty przyrost wynosi zaledwie 5·07 prc. Ubytek wynosi więc 14·11 prc. Byłby to naturalnie objaw niezmiernie pocieszający, gdyby nie to... że w stosunkach na lepsze nie czujemy od żydów żadnej ulgi.

Rada nadzorcza Banku krajowego zamianowała na posiedzeniu z dn. 20 z. m. Walerjana Erlachera prokurzystą, Ignacego Krzyszkowskiego starszym referentem hipotecznym, Włodzimierza Marajewskiego referentem hipotecznym, Czesława Jaszka likwidatorem a Stefana Riegera adjunktem II klasy.

Kraków 2 grudnia.

Szan. nasi Prenumeratorowie, którym odbiór dziennika w naszej Administracji przy ul. św. Krzyża l. 7, oraz w dotychczasowych naszych filjach byłby za daleki, — będą mogli z dniem 1 grudnia odbierać dziennik także w dawnej naszej filji przy ul. Jagiellońskiej l. 7 (obecnie handel win J. Strycharskiego), oraz w handlu Wgo J. Ekiera przy ul. Karmelickiej l. 18.

Omyłka druku. W artykule „Strejki rolne i żydzi“ w nrze 285 zakradła się omyłka druku (str. 2 wiersz 32). Wydrukowano „...przez staranną i rzeźką kośbę“. Zamiast „rzeźką“ ma być „niską kośbę“, gdyż, jak wiadomo, kośba chociażby najbardziej „rzeźka“ siana nie przysporzy.

Bankiet na cześć dyr. Kotarbińskiego. Koło literacko artystyczno krakowskie zgromadziło wczoraj w swym lokalu kilkadziesiąt osób ze świata literackiego i artystycznego, aby bankietem dać wyraz uznania zasług, jakie dyr. Kotarbiński bezwarunkowo położył, wystawiając na scenie krakowskiej arcydzieło Krasińskiego. Oprócz dyrektora Kotarbińskiego i jego małżonki, zasiedli do stołu artyści teatru pp: reżyser Walewski, Sosnowski, Tarasiewicz, Wójcicki, panie: Mrozowska i Sulima, z artystów malarzy: prof. Stanisławski, Wojciech Kossak, Wodzimirski i Stankiewicz, dalej widzieliśmy prof. Zdziechowskiego, dra Blaupręgo, Adama Siedleckiego, Konrada Rakowskiego, dra Augusta Sokołowskiego, prezesa „Koła“, Zawiejskiego i wiele osób z miasta.

Prezes Koła dr August Sokołowski wniósł toast na cześć dyrektora Kotarbińskiego, podnosząc jego niepospolite zasługi dla rozwoju i kultu poezji polskiej na scenie krakowskiej. Dyrektor Kotarbiński w odpowiedzi podniósł znaczenie współdziałania artystycznej atmosfery życia krakowskiego, która pielęgnuje sztukę i pomaga jej świetności, kolejno dziękował wszystkim, którzy moralnym współudziałem przyczynili się do wystawienia i sukcesu „Nieboskiej komedji“, podnosząc kolejno zasługi prasy, publiczności, pomocy artystycznej prof. Stanisławskiego i p. Kossaka, wszystkich wykonawców, niestrudzonego reżysera p. Walewskiego, i młodzieży akademickiej, która z gotowością pospieszyła statystować w arcydziele poezji polskiej. Na miłej i serdecznej pogawędce, spędzono kilka godzin wieczorem.

Komisja budżetowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem o godz. 5 posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta, Józefa Friedleina. Komisja przeprowadziła szeroką i wyczerpującą dyskusję ogólną nad budżetem miasta na rok 1903.

Na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek, dn. 5 b. m., komisja przystąpi do szczegółowych obrad nad budżetem.

Opodatkowanie realności miejskich jest jak wszyscy wiemy bardzo wysokie i uciążliwe, a w dodatku duch fiskalizmu, który panuje wśród władz skarbowych, powoduje niejednokrotnie niesłuszny wymiar podatku, zwłaszcza, że sprostowanie zeznań wykonanych przez władze odbywało się przy zielonym stoliku. Jest to niewątpliwie zasługą tutejszego towarzystwa właścicieli realności i jego niestrudzonego prezesa, dra Konstantego Lipowskiego, że zwrócono uwagę interesowanych na niewłaściwości postępowania władz skarbowych i wskazano sposoby ich usunięcia. Należy jednak przyznać, że i władze zachowały się przychylnie wobec wnoszonych reklamacyj i z własnej inicjatywy powołały w obszerniejszej mierze żywioł obywatelski do współdziałania przez mężów zaufania z łona towarzystwa właścicieli realności wybranych. To też dowiadujemy się o wielu wypadkach, w których strony dobrowolnie dały się skłonić przez władze do zeznania odpowiadającego stosunkom miejscowym najmu, z drugiej znów strony władza zbytnio uwzględniała reklamacje przeciwko dawniejszemu przesadnemu wymiarowi, zwłaszcza w myśl opinii owych mężów zaufania.

Pożyteczna działalność Towarzystwa realności i jego prezesa zaznacza się w wielu kierunkach i podejmie ono jeszcze inicjatywę w kilku ważnych sprawach, dotyczących nieruchomości miejskich. Sądzimy, że około Towarzystwa skupić należy akcję obywatelską i poprzeć takową czynnie przez jak najliczniejsze przystępowanie, zwłaszcza że właściciele czynszowych domów mają tę korzyść, że biuro p. Grabowskiego, na mocy układu z Towarzystwem, ogłasza bezpłatnie lokale, jakie mają do wynajęcia.

Zgłaszać się na członka Towarzystwa należy w biurze ogłoszeń p. Wł. Grabowskiego, ulica Gołębia. Wkładka roczna wynosi 8 koron a wpisowe 2 korony.

Św. Mikołaj w resursie urzędniczej. Coroczna ta uroczystość dla „Milusińskich“, która się odbędzie w sobotę dnia 6 grudnia b. r. obchodzoną będzie w resursie z niezwykłą wspaniałością. Program obchodu następujący: 1) Koncert małych wirtuozów na skrzypcach i fortepianie; 2) Deklamacja; 3) Odegranie przez dzieci ze współudziałem starszych amatorów sztuki ludowej p. t. „Łobzowianie“: 4) Odśpiewanie okolicznościowych kupletów: 5) Ukazanie się św. Mikołaja w towarzystwie kilkunastu aniołków na scenie prześlicznie udekorowanej i oświetlonej: 6) Po stosownej admonicji św. Mikołaj rozdawać będzie podarunki, przyczem dzieci wywoływać się będzie po imieniu i nazwisku: 7) Na zakończenie gry towarzyskie i tańce litylko dla dzieci pod wodzą pp. komitetowych przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 go pułku. Początek uroczystości punktualnie o godzinie 6 tej wieczorem. Dzieci należy zapisywać u sekretarza resursy p. Bolesława Sulimirskiego codziennie między 6 tą a 9-tą wieczorem, przyczem się zapowiada, że lista w piątek o godzinie 9-tej wieczór będzie zamkniętą, późniejsze zatem zgłoszenia uwzględnione nie będą.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we wtorek pogadanka prof. Mazanowskiego na temat „Nieboskiej komedji“.

Kościelni krakowscy upraszają Szan. publiczność, ażeby nie przyjmowała opłatków od innych osób i różnych włóczęgów, którzy przy sposobności dopuszczają się nawet kradzieży. Kościelni proszą, aby opłatki kupować jedynie u nich, legitymują się oni świadectwem, podpisanym przez proboszcza dotyczącej parafji i opatrzonego właściwą pieczęcią.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet pierwszej wystawy prac terminatorów rękodzielniczych miast Krakowa i Podgórza składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie tym, którzy materjalnie przyczynili się do uświetnienia wystawy i tak przedewszystkiem świetnej Radzie m. Krakowa, JWP. prezydentowi J. Friedleinowi, protektorowi wystawy, JWP. I. wiceprezydentowi drowi J. Leo, honorowemu prezesowi, Wysokiemu c. k. Ministerstwu handlu i przem., Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, Świetnej Izbie handl. i przem., Świetnemu Inspektoratowi przemysłu kraj., Świetnej dyrekcji Kasy oszczęd., Szanownemu bankowi rękodzielników i przemysłowców, Świetnej Radzie m. Podgórza, Sławetnym Cechom krakowskim i podgórskiemu, niemniej Szan. Redakcjom pism miejscowych „Głosu Narodu“, „Czasu“ i „Nowej Reformy“, które komitet uznaje, że z wyjątkową gorliwością poparły wystawę i że nietylko ułatwiły działalność komitetu, ale prawdziwą usługę wyrządziły młodemu pokoleniu. Wszystkim tym jako moralny obowiązek czuje komitet na tem tu miejscu złożyć podziękowanie. — Za komitet pierwszej wystawy prac terminatorów rękodzielniczych w Krakowie: przewodniczący: Piotr Kosobucki: I zastępca: St. Drozdowski; II zastępca: P. Repetowski; dyrektor: K. Wójcik; sekretarz; J. Kramarski.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca listopada b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 52 osób za wstępem po 40 hal. i 11 osób za osobną opłatą uwidocznioną w „księdze darów“. Ogółem wpłynęło do kasy Towarzystwa tytułem wstępów 41 koron i 80 hal.

Sekretarz Tow. „Polska sztuka stosowana“, po zamknięciu wystawy w Warszawie, powrócił do Krakowa i przyjmuje pomiędzy 11 a 1 szą godziną w lokalu własnym Towarzystwa (Wolska 14), gdzie zapisywać się można na członków na rok 1902 i 1903, jak również odbierać premje (1-szy zeszyt materjałów artystycznych) za rok ubiegły 1901—1902.

Doroczna loterja gospodarcza (spożywcza) na Dom Pracy na Kaźmierzu, odbędzie się 21 grudnia w Ujeżdżalni p. Targowskiego pod Kapucynami. Następujące panie będą miały stoły i zajmują się zbieraniem fantów: Tadeuszowa Browiczowa, Krupnicza 5. Wanda Chrzanowska, Straszewskiego 1. Leopoldowa Caro, Szczepańska 11. Michałowa Chylińska, Karmelicka 3. Tadeuszowa Federowiczowa, Jabłonowskich 9. Janowa Federowiczowa, Szczepańska 1. Juljanowa Fałatowa, Warszawska 3. Ksawerowa Fierichowa, Batorego 21. Józefowa Grodyńska, Krupnicza 10. Walerowa Jaworska, Kopernika 2. Leopoldowa Jaworska, Jabłonowskich 4. Ludomiłowa Korczyńska, Kolejowa 7. Bar. Janowa Konopkowa, Straszewskiego 1. Juljuszowa Leowa, Straszewskiego 22. Karolowa Łepkowska, Podwale 9. Hr. Irena Łoś, Dębniki. Stanisławowa Osiecimska, Basztowa 10. Eliza Pareńska, Wielopole 4. Marja Retingerowa, Wiślna 3. Aleksandrowa Rosnerowa, św. Jana 3. Ludwikowa Schneid-rowa,

Florjańska 34. Włodzimira Szołayska, Szczepańska 11. Hr. Stanisławowa Wodzicka, Rynek 30. Aleksandrowa Zborowska, Studencka 8. Józefowa Zollowa, Rynek 9. Stanisławowa Żeleńska, Garncarska 14.

Bal na dochód kolonji leczniczej w Rabce i funduszu rekonwalescentów ze szpitala św. Ludwika, odbędzie się w sali hotelu Saskiego, w Krakowie dn. 10 lutego 1903 r., pod protektoratem marszałkowej hr. Andrzejowej Potockiej. Urządzeniem balu zajmują się panie opiekunki tych obydwóch instytucji, pod przewodnictwem ks. Cecylji Lubomirskiej.

Pożyteczny zakład. Wobec szerzących się w Galicji chorób zakaźnych, sądzimy, że wyrządzimy przysługę naszym czytelnikom przypomnieniem o istnieniu Zakładu desinfekcyjnego w Krakowie.

Zakład ten zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu (Patent Zarewicz) uskutecznia w jak najkrótszym czasie desinfekcję mieszkań zagrożonych epidemią.

Iluż nieszczęść powodem są sprzęty i mieszkania nienależycie wyczyszczone po chorobie zakaźnej, o tem chyba nie potrzebujemy wspominać.

Zakład ten znany pod firmą „Nustia" znajduje się przy ulicy Starowiślnej 8 w Krakowie i podejmuje się w całej Galicji, Śląsku i Bukowinie wykonywania robót do jego zakresu należących.

P. Ernest Breiter i wyborcy V kurji. Do redakcji naszego pisma przysłano nam czerwony afisz z następującą treścią: „Wyborcy V kurji wzywają swego posła pana Ernesta Breitera, który zamiast pilnować najważniejszych spraw, toczących się w parlamencie, pierze od miesiąca we Lwowie nadszargany „swój honor", ażeby stanął przed swymi wyborcami i opowiedział, ile to też dobrego, zbawiennego i pożytecznego zdziałał dla tych wyborców?

Oprócz pustego hałasu o niewyraźnem zachowaniu się naszego posła w sprawie jakiegoś pojedynku, nic zgoła o nim nie słychać.

Wyborcy V kurji".

Nieostrożność. W poniedziałek wieczorem jechał wozem kolei elektrycznej z Podgórza gimnazjalista z II czy III klasy, który dojeżdżając do Rynku wyskoczył z wozu podczas jazdy, upadł na bruk i silnie się potłukł.

Dramat miłosny. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Turowicza toczyła się w poniedziałek przed południem rozprawa karna przeciw Józefowi Nikodemowi, czeladnikowi, który dnia 13 października b. r. przed murem zakładu dra Żuławskiego strzelił z rewolweru najprzód do Stefanji Koperskiej, a następnie do siebie. Nikodem zrozpaczony był nieszczęśliwą miłością, a prócz tego wypił wiele bardzo wódki.

Sąd uznał Nikodema winnym opilstwa i przekroczenia noszenia broni bez pozwolenia, i skazał go na trzy tygodnie aresztu.

Według orzeczenia rzeczoznawcy p. Splichala, rewolwer był lichy, bo kula na 2 i 5 kroków odbijała się od deski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, bronił dr Zyg. Marek.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Przemysław Kotarski, długoletni zasłużony dyrektor Kasy zaliczkowej, zmarł w Wiedniu dnia 29 listopada r. b.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie we środę dnia 3 b. m. wprost z dworca kolejowego na miejsce wiecznego spoczynku.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 2 grudnia: „Nieboska komedja", poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego.

We środę 3 grudnia: „Nieboska komedja", poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego.

We czwartek 3 grudnia: „Nieboska komedja", poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego.

Obchód rocznicy listopadowej.

W sali „Sokoła", pięknie przybranej zielenią i godłami narodowemi, odbył się wczoraj wieczorem uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy walki o niepodległość Polski w r. 1831. Sala i obie galerje natłoczone były publicznością. Po produkcjach orkiestry „Sokoła", zabrał głos p. K. Wojnar. W dłuższem przemówieniu zastanawiał się on nad udziałem ludu polskiego w walkach o niepodległość. Powstanie listopadowe było jedynie „szlacheckie"; w r. 1863 obok szlachty walczyło już mieszczaństwo i lud. W dobie obecnej znaczna już część ludu jest uświadomiona politycznie i czuje patrjotycznie. Chór „Sokoła" odśpiewał następnie, bardzo dokładnie, kilka pięknych pieśni.

Jedną z najbardziej udanych części programu była deklamacja zbiorowa akademików z IV części „Irydjona" (scena II); pp. Lekszycki i Haraszyn, jako Irydjon i Ulpianus, wywiązali się bardzo poprawnie z trudnego zadania. Prof. dr A. Sokołowski zastanawiał się nad działalnością jen. Prądzyńskiego w walce o niepodległość. Opowiedziawszy pokrótce dzieje powstania listopadowego, podnosił głównie te momenty, gdzie genjusz wojskowy i niezwykła odwaga tego jenerała dała pułkom polskim zwycięstwo. Publiczność podziękowała szanownemu prelegentowi głośnymi oklaskami za znakomity wykład.

Panna Z. Uzarska, ulubienica publiczności krakowskiej, zebrała burzę oklasków za pięknie i z uczuciem odśpiewane pieśni Moniuszki i Zawadzkiego.

Produkcja cytrowa członków krakowskiego Towarzystwa cytry była bardzo poprawną.

Zebranie całe odznaczało się serdecznością nastroju.

Koncert „Tria holenderskiego".

Wczorajszy koncert zasługiwał może ze wszystkich koncertów w tym sezonie na największe uznanie. Niestety, ten rodzaj muzyki nie wywalczył sobie jeszcze u naszej publiczności należytego stanowiska. Soliści są największą przynętą, na ich to występy najliczniej się gromadzi publiczność nasza, im oddaje największe hołdy, a to, co może najwięcej powinno budzić zainteresowania, jest w pogardzie i lekceważeniu.

Bo czyż może być coś bardziej interesującego dla prawdziwie muzykalnego słuchacza, jak muzyka kameralna, gdzie nie ma wprawdzie popisów dla łamańców technicznych, ale gdzie tem lepiej może wyjść na pierwszy plan strona artystyczna.

„Trio holenderskie" należy bezsprzecznie do pierwszorzędnych Triów. Jest tak zgranem, jak tylko sobie wymarzyć można. Najwięcej wybija się u tych artystów interpretacja głęboka, stylowa, prawdziwie artystyczna. To też wykonanie wczorajsze obu Triów, Scharwenki i Czajkowskiego, a zwłaszcza tego drugiego, było skończonem.

Każdy z tych artystów dał się nam oprócz tego poznać, jako solista. Nie są to światowi wirtuozi, ale każdy z nich jest prawdziwym, rzetelnym artystą. Jeżeli Konrad van Boos, jako solista, posiada niewielką siłę, to można mu tylko poczytać za zaletę, bo w „ansamblu" nie wysuwa się na pierwszy plan. Józef van Veen więcej ma warunków wirtuozowskich. Technika jego duża, ton bardzo piękny, szeroki, zdolny do wydobywania najsubtelniejszych odcieni. Najwięcej interesującym solistą był Jaques van Liur, wiolonczelista. Ten już posiada bardzo wybitną technikę, prześliczny ton, a przedewszystkiem odnosi się wrażenie, że jest to muzyk najwyższej miary.

K. Krzyształowicz.

Z sali sądowej.

Skrótobójcze morderstwo.

Magdalena Kortówna, mieszkająca w domu Paździorkiewiczów w Zagórzu pod Wieliczką, udała się dnia 10 sierpnia b. r. przed godziną 10 wieczorem na nocleg, jak zwykle, do stodoły. Około północy zbudziło Paździorkiewiczów skrzypnięcie wrót od stodoły, oraz niezwykłe szczekanie i ujadanie psa, tak, że obydwoje Paździorkiewiczowie wyszli z domu na podwórze, a Paździorkiewiczowa weszła nawet bez światła do stodoły i tam przekonała się, że na łóżku stojącem na boisku, nie było Kortównej. Zaniepokojeni wrócili Paździorkiewiczowie do izby, ale już zasnąć nie mogli, a gdy świtać zaczęło, udał się Paździorkiewicz do stodoły, gdzie zastał Kortównę jakby klęczącą tuż za wrotami, a gdy na jego zapytania nie odpowiadała, potarł ręką po jej twarzy i ku wielkiemu przerażeniu przekonał się, że Kortówna nie żyje, że ma sznur na szyi i krew na twarzy.

Opinja publiczna wskazywała zaraz na Jana Porębskiego, jako na sprawcę morderstwa, gdyż wiadomą było we wsi rzeczą, że Kortówna żyła w miłosnych stosunkach z Porębskim, że znajdowała się w dziewiątym miesiącu ciąży, że Porębski żywił wielką nienawiść do niej i że jej niejednokrotnie groził zabiciem, tak, że Kortówna w ostatnich czasach wielce się obawiała Porębskiego i spotkania się z nim bezwarunkowo unikała. Podejrzenie to spowodowało przyaresztowanie Jana Porębskiego.

Znawcy lekarze po dokonanej sekcji z całą stanowczością orzekli, że najbliższą przyczyną śmierci Kortównej było uduszenie gwałtownem zamknięciem dróg oddechowych na szyi, że Kortównę uduszono rękami, a następnie zwłoki ofiary powieszono i pozostawiono w tej pozycji, w jakiej je rano świadkowie oglądali. Nadto ślady krwi na poduszce, według zdania znawców-lekarzy, powstały z powierzchownego zranienia wargi górnej, jednego ze śladów walki i obrony w czasie, gdy ją na łóżku duszono. U Porębskiego zaś znaleziono na ciele obrażenia, które przypisano następstwom tej walki i obrony.

Słuchany poraz pierwszy Jan Porębski wypierał się zupełnie zarzuconego mu morderstwa, podając, że noc krytyczną spędził w stodole rodziców, w której spał razem z bratem Kazimierzem. Również wypierał się, aby utrzymywał jakiekolwiek stosunki bliższe z Kortówną.

Dnia następnego Porębski dobrowolnie zgłosił się do sędziego śledczego i z płaczem i skruchą przyznał się w zupełności do morderstwa. Atoli w trzy dni potem przed sędzią śledczym w Krakowie udawał niemowę, a dnia czwartego oznajmił, że mowę odzyskał i twierdził, że do winy się nie poczuwa, gdyż nie on, lecz brat jego Kazimierz zamordował Kortownę, mając złość do niej, gdyż przez nią został wydalony ze służby folwarcznej. Obwinienie to spowodowało przyaresztowanie Kazimierza Porębskiego oraz wdrożenie przeciw niemu śledztwa wstępnego. Śledztwo wykazało ponad wszelką wątpliwość, że obwinienie to jest zmyślone i oszczercze i że Jan Porębski tem obwinieniem naraził własnego brata zupełnie niewinnego na śledztwo o zbrodnię morderstwa i na uwięzienie śledcze.

Natomiast wynika z pierwotnego przyznania się Jana Porębskiego, złożonego przed sędzią śledczym w Wieliczce, jak również także przed dozorcą aresztów w Wieliczce, jak wreszcie z listu, który z aresztów pisał do ojca swego, w którym poucza różne osoby, jak mają zeznawać w jego sprawie i w którym wprost do uduszenia Kortównej się przyznaje, że on był mordercą.

Wobec tego prokuratorja państwa oskarża Jana Porębskiego, 2[illegible] lat liczącego, stanu wolnego, wyrobnika urządzonego i zamieszkałego w Zagórzu 1) o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 I uk. i 2) o zbrodnię oszczerstwa z §§ 209 i 210 b uk.

Trybunałowi sędziów przysięgłych przewodniczy wiceprezydent dr Morelowski, w asystencji radcy sądu krajowego Błonarowicza i adjunkta sądu dra Marowskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan. Obronę prowadzi adwokat krajowy dr Lewartowski. Na rzeczoznawców powołano lekarzy sądowych dra Ign. Schaittra i dra Stan. Jankowskiego. Do rozprawy, która się rozpoczęła w poniedziałek rano a potrwa trzy dni, powołano 26 świadków.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia, obrońca dr Lewartowski stawia wniosek, aby trybunał zamianował innych rzeczoznawców lekarskich, którzyby orzekli na podstawie przeprowadzonej rozprawy, a nie na podstawie aktów śledczych. Obrońca na rzeczoznawców proponuje prof. dra Wachholza i dra A. Filimowskiego.

Trybunał po naradzie uchwalił odmówić wnioskowi obrońcy, z powodu, że niema sprzeczności między orzeczeniami lekarzy, którzy dokonali sekcji bezpośrednio po czynie, z orzeczeniem lekarzy rzeczoznawców dra Schaittra i dra Jankowskiego, którzy sprawę są studjowali zarówno z aktów, jak i na miejscu popełnionego czynu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Jan Porębski, chłop rosły, dobrze zbudowany, bez zarostu, ręce długie, czoło niskie — zapytany przez przewodniczącego, czy zrozumiał, o co jest oskarżony i czy się do winy poczuwa, odpowiada, że do winy zamordowania Kortówny się nie poczuwa, natomiast poczuwa się do winy, że brata swego Kazimierza oszczerczo obwinił, bo brat jego Kortówny nie zamordował. Obwiniony nadto wypiera się, aby miał bliższy stosunek z Kortówną.

Pytany, dlaczego u sędziego śledczego w Wieliczce zeznał z płaczem, że to on morderstwo popełnił, powiada, że to uczynił, bo go wszy gryzły, ale do żadnej winy się nie poczuwa.

W aresztach śledczych w Krakowie siedział razem w kaźni z Michałem Doktorem i ze znanym złodziejem Malutą i naraz utracił mowę, tak, że sędzia śledczy ani słowa z niego nie mógł wydobyć, ale na drugi dzień znów odzyskał mowę, ale po to, aby brata oskarżyć. Przed trybunałem powiada, że nie pamięta, co na brata mówił. Wogóle obstaje przy tem, że całkiem do winy się nie poczuwa.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Bibljografja.** „Bibljoteka Prawdy“ wydała: „Pogadanki o księgach gruntowych ułożył Mieczysław Szybalski, radca sądu wyższego w Krakowie“. Cena 20 hal. i „O słowianach“ napisał Fr. Magiera. Dochód z obu wydawnictw przeznaczony na rzecz Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

TELEGRAMY.

Szell we Wiedniu.

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.) „Deu. Volksztg.“ donosi, że Szell przybędzie po Wiednia jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia, aby ostatecznie porozumieć się z drem Koerberem co do ugody austro-węgierskiej.

Przedłożenia urzędowe.

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.) „N. W. Jour.“ donosi, że jeszcze przed Nowym Rokiem dr Koerber i Szell przedłożą obu parlamentom projekt ugody austro węgierskiej i projekt taryfy celnej.

Wypowiedzenie traktatów handlowych.

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ donosi, że ambasador austro węgierski w Berlinie Szögony zawiadomił już przed kilku dniami ministerjum spraw zagranicznych, że taryfa celna w parlamencie Rzeszy uchwaloną będzie wskutek kompromisu między większością a kanclerzem Bülowem. Wobec tego Rzesza niemiecka przed 31 grudnia wypowie Austrja traktaty handlowe, obowiązujące dotychczas.

Hr. Gołuchowski zakomunikował to oświadczenie drowi Koerberowi i Szellowi. W kołach politycznych dziwią się bardzo, że obaj premierzy nie porozumieli się dotychczas w sprawie taryfy celnej, ani w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Na takiej opieszałości wyjdą bardzo źle obie połowy Monarchji.

Uzupełnienie praw emerytury.

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.) „Wien.-Ztg.“ ogłasza uzupełnienie prawa z dnia 19-go lipca 1902, dotyczące przepisów emerytury dla nauczycieli, personalu żandarmerji i sług państwowych.

Zamach na cara (?).

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.). „Wiener Morg. Ztg.“ donosi drogą na Berlin z Liwadji, że popełniono tam zamach na życie cara Mikołaja. Zamach ten jednak spełznął na niczem.

Podróż Wilhelma II.

Wiedeń 2 grudnia. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi o zamierzonej podróży Wilhelma II. do Rzymu, celem odwiedzenia króla Emanuela III. Z okazji tej wizyty zastanawiano się czy Wilhelm II. ma jechać na Wiedeń i odwiedzić przy tej sposobności cesarza Franciszka Józefa, czy też nie. Wilhelm pojedzie na Monachjum i ominie Wiedeń, albowiem zdaniem kół decydujących odwiedzał król pruski Wiedeń już zbyt często, podczas gdy cesarz austrjacki był w Berlinie raz tylko, w roku przeszłym. Postanowienie to świadczy o pewnem rozdrażnieniu, jakie panuje między Wiedniem a Berlinem.

Proces Wolfa.

Gniewin 2 grudnia. Pos. Schoenerer doniósł, że na dziś do rozprawy nie stanie i przysłał świadectwo lekarskie, według którego cierpi na katar oskrzeli. Drugi świadek bardzo ważny, mianowicie ów pośrednik ambasady rosyjskiej, Szaufler, napisał, że nie może przyjechać, jeżel z góry nie przyszlą mu na podróż 100 k. Schalk natychmiast posłał mu te pieniądze.

Buddyjscy burjaci u cara.

Petersburg 2 grudnia. Cesarz Mikołaj przyjął dnia 25 listopada w Liwadji deputację szczepu buddyjskich burjatów, którzy są poddanymi rosyjskimi. Deputacja prosiła o pozwolenie burjatom na dotychczasowy ich żywot koczowniczy i o to, by nie zmuszano ich do obierania sobie stałych siedzib. Cesarz odpowiedział w dłuższej przemowie, w której dał przedewszystkiem wyraz radości, iż burjaci z takiem zaufaniem zwrócili się do niego. Cesarz ceni ich wierność i zarówno troszczy się o wszystkie będące pod jego berłem ludy. Burjatowie będą jednakże musieli wybrać sobie stałe siedziby, ponieważ z wzrastającą kulturą i ekonomicznymi interesami innych ludów Syberji, nie da się pogodzić koczowniczy żywot jednego szczepu.

Robota rosyjska w Afganistanie.

Londyn 2 grudnia. (Tel. wł.). „Manchester Garde“ donosi z Indji bardzo niepokojącą wiadomość, że w Afganistanie agenci rosyjscy podburzają szczepy afgańskie przeciw Anglikom.

Subwencja dla „Sokoła“.

Lwów 1 grudnia. Z subwencji sejmowej w kwocie 4 000 kor. przeznaczonej dla Towarzystw gimnastycznych w kraju, wydział związku polskich Towarzystw sokolich przeznaczył dla Towarzystw sokolich w Galicji zachodniej dla „Sokoła“: w Bochni 300 koron w Jordanowie 50 k., Myślenicach 50 k., Podgórzu 200 k., Wadowicach 200 k., Wieliczce 100 k, Brzesku 100 k., Gorlicach 100 k., Mościskach 100 k., Przemyślu 400 kor.

Powrót arcybiskupa.

Lwów 1 grudnia. X. arcybiskup Bilczewski powrócił wczoraj z Czkwenicy do Lwowa.

Demonstracje w Warszawie.

Lwów 1 grudnia. Z Warszawy otrzymało „Słowo Polskie“ następującą depeszę, datowaną z dnia 29 listopada: Dziś o godzinie 10 rano na nabożeństwie w kościele św. Krzyża zebrało się wiele osób; wśród których przeważali akademicy. Po nabożeństwie kilkaset osób większemi grupami skierowało się w stronę alei Jerozolimskiej. Tu policja zatrzymała idących; musieli więc zawrócić i doszli do pomnika Mickiewicza. Przed pomnikiem zdjęto czapki. Tłum, po większej części złożony ze studentów, chciał obejść pomnik dookoła, lecz zastąpiła mu drogę policja i rozproszyła zebranych. Aresztowano przy tem kilka osób.

Pomoc dla nafciarzy.

Lwów 1 grudnia. W sprawie sanacji przemysłu naftowego przybyli wczoraj do Lwowa delegaci komitetu drohobycko-borysławskiego i przedstawili przez usta swego referenta dra Pachtmana, dyrekcji „Ropy“ zasadnicze warunki, od których mniejsi producenci borysławscy robią zależnem przystąpienie gremjalne do „Ropy“. Warunki te przyjęła dyrekcja „Ropy“ jednomyślnie.

Następnie po południu w Domu Naftowym“ odbyło się liczne zebranie producentów ropy, na którem inżynier Łaszcz przedstawił projekt zlania wszystkich kopalń ropy w Towarzystwo akcyjne. Nad wnioskiem tym nie dyskutowano lecz przekazano go do osądzenia wybranemu komitetowi złożonemu z 7 osób z prawem kooptowania dowolnej ilości członków.

Komitet ten ma badać także wszystkie kwestje, odnoszące się do przemysłu naftowego i w krótkości przedstawić ogółowi producentów ścisłe propozycje co do urzeczywistnień rozmaitych postulatów podnoszonych przez wytwórców.

Następnie komitet wytwórców niezorganizowanych przedstawił projekt ogólnego zjednoczenia wszystkich producentów ropy w ramach istniejącego stowarzyszenia Ropa, przy równoczesnej reorganizacji tego stowarzyszenia na zasadzie równości i solidarności. Jednogłośnie powzięto uchwałę, mocą której wezwano dyrekcję Ropy aby w jak najkrótszym czasie przedsięwzięła kroki proponowane przez komitet drohobycko-borysławski.

Ze względu na konieczność doraźnej pomocy uchwalono wysłać deputację do Wiednia aby u miarodajnych czynników przedstawiła postulaty producentów ropy.

Deputacja, w skład której weszli pp.: Gorayski, Steczkowski, Łodziński i dr Segal udaje się jutro dnia 2 b. m. do Wiednia.

Powrót namiestnika.

Wiedeń 1 grudnia. Namiestnik dla Galicji hr. Leon Piniński wyjechał dzisiaj rano pociągiem błyskawicznym z powrotem do Lwowa.

Mianowania.

Wiedeń 1 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent gab., jako kierownik minist. spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta sądowego, dra Zygmunta Hofmokla w Krakowie, redaktorem, polskiego wydania, „Dziennika ustaw państwowych“, w randze wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ciągnienie.

Wiedeń 1 grudnia. Przy ciągnieniu losów z r. 1864 główna wygrana padła na s. 106 z nru 91; wygrana 40.000 kor. na s. 3530 nr 89; 20.000 na s. 2835 nr 98; 10.000 na s. 9015 nr 57 i s. 1062 nr 100; 4.000 na 9057 nr 27 i s. 2379 nr 19.

Zamach anarchistyczny (?)

Sofja 1 grudnia. Ajencja telegraficzna bułgerska donosi. Gdy książę udał się w piątek do parku zamkowego w Euxinogrodzie na spacer, znalazł lusterko kieszonkowe, zaś pod niem kartkę, na której były napisane następujące słowa: Przybyłem tu, aby cię zabić. Dziś rano widziałem jednak twoje dzieci i litość mnie zebrała, zmieniłem więc plan. Jestem tutaj.

Rozpoczęto poszukiwania i znaleziono w parku człowieka nazwiskiem Kanczew, liczącego lat 22. który oświadczył, że czytał książki anarchistyczne i nabrał przekonania, że jego obowiązkiem jest zabicie księcia. Twierdzi on, iż broń wrzucił do morza. Człowiek ten, jak się zdaje, jest chorym na umyśle. Uwięziono go.

Dobre rady.

Konstantynopol 1 grudnia. Sułtan przyjął wczoraj na posłuchaniu niemieckiego ambasadora Marszella, który udzielił rad w sprawie koniecznych zmian w administaacji.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	110	—	111	—
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	95	50	96	50
Losy miasta Krakowa . . .	77	—	81	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	—	101	50
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	70	101	25
4% renta koron. austrjacka .	100	—	100	50
4% renta austrjacka w złocie	120	—	120	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 1-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·05 Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·25, Akcje węg 703 —, Akcje Anglobanku 269 —, Akcje Uniobanku 529 —. Akcje Länderbanku 386·25, Akcje kolei państ. 688·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 298·50, Akcje tytoniowe 325·50, Akcje Alpiny 360·— Losy tureckie 112·50, Ruble 253 —.

Cukier (spok.) 21·30. spirytus (bez zmiany) 36·60 nafta niezmieniona.

Berlin 1-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Zakład dezinfekcyjny „Nuntia“.

Nie ulega wątpliwości, że zdrowotność społeczeństwa to majątek — to podstawa jego bytu. Obowiązkiem więc ogółu, bronić z całych sił tego majątku, a nieprzyjaciela, czyhającego na to dobro nasze, starać się odeprzeć z całą energią.

Tym nieprzyjacielem naszym, nieubłaganym wrogiem ludzkości, jest każda choroba zakaźna, która zdradliwie czeka tylko sposobności, aby błędy nasze na polu hygieny, na swą korzyść wyzyskać. Do ogólnych błędów hygieny należy niezachowanie należytej czystości mieszkań, a w razie powstałej już choroby, zaniedbanie umiejętnego wydezinfekowania miejsca i rzeczy, z którymi chory miał jakąkolwiek styczność.

Dezinfekcja nie jest rzeczą nową — znano ją i dawniej, lecz środki używane nie skuteczne, albo niszczyły całkowicie rzeczy poddane dezinfekcji, albo też były w wysokim stopniu trujące, a przez to niebezpieczne w użyciu, nadto zostawiały po sobie woń nader nieprzyjemną, nie dającą się przez długi czas usunąć.

Najnowszym, wszędzie już uznanym, bo najskuteczniejszym środkiem dezinfekcyjnym jest „Formaldehyd“. Pomimo, że z tak niesłychaną siłą zabija wszystkie bakcyle chorób zakaźnych, nie jest środkiem trującym, rzeczy nie niszczy i nie pozostawia niemiłej woni. Aby jednak dezinfekcję skutecznie przeprowadzić, potrzeba koniecznie odpowiednich aparatów i ludzi fachowo bardzo wykształconych.

Dlatego z radością powitać należy, powstawanie zakładów dezinfekcyjnych w rozmaitych miastach naszego kraju pod nazwą „Nuntia“. Zakłady te, pozostające pod jednolitym kierunkiem fachowym, rozporządzają znakomicie wyćwiczoną służbą, a zaopatrzone w najnowsze i dotychczas najlepsze aparaty dezinfekcyjne „Patent Zarewicz“ (17 Najwyższych odznaczeń) dają nam zupełną gwarancję, że czynność swą tak dziś ważną w hygienie spełniać będą jak najlepiej, ku ogólnemu zadowoleniu społeczeństwa. Rzeczy dezinfekowane w mieszkaniach („systemem Zarewicza“) nie ulegają najmniejszemu zepsuciu, dezinfekcja trwa krótko, nie pozostawia przykrej woni, a będąc stosunkowo tanią, daje każdemu możność korzystania z dobrodziejstw dezinfekcji, a przez to chronić siebie i swych najbliższych od poważnego niebezpieczeństwa nabycia choroby zakaźnej.

Pension „LITHUANIA“

Kraków Studenoka L. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z obsługą, od dwóch koron, na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 5938

Przyjmę administracyę

kilku kamienic. Kaucya na żądanie może być złożona. Zgłoszenia: B. B. poste restante Kraków. 6113 1 6

Rządca dóbr

inteligentny, energiczny, najdokładniej obznajomiony ze sprężystą administracyą, **poszukuje posady** w czasie od 1/1 do 1/7 1903 r. Listy pod A. W. poste rest. Drohobycz. 5813 6 8

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki
Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy wybór obrazów, rycin, fotografij, oleodruków, Reprodukcye dzieł A. Böcklina, i wszystkie najnowsze **Ramy i oprawy obrazów** od najtańszych do najwykwintniejszych. Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 5762

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, Kupczyńce p. Denysów. 5846

W Krakowie ustnie, na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5734 2 0 Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Fabryka Pierników Miodowych
Kraków ulica Bracka L. 5,

Kaspra Molęckiego

istniejąca od 50 lat poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór pierników, tak zwane **Mikołajki**, oprócz tego wielki wybór **pierników** słynnych z dobroci, na sztuki i na wagę. Poleca również wielki wybór pierników, ozdobnych drobiazgów na drzewko na święta Bożego Narodzenia. Obstalunki uskuteczniają się natychmiast. 5979 2 6

Tania Kawa

5 kilo woreczki surową i paloną wysyła eksportowa firma franco każda stacja

Fr. Horejš Praga

Pstrosová ul. 219, II. założony 1848

5 kilo	wybor. złota **Menado**	złr. 8·—
5 kilo	„ ziel. **Ceylon**	„ 8·—
5 kilo	„ **Manilli**	„ 7·50
5 kilo	„ złot. **Jawy**	„ 7·—
5 kilo	„ perłowy **Santos**	„ 6·50
5 kilo	„ pośledn. **Santos**	„ 6·—

Wszystkie gatunki co dzień świeżo palone z poręczeniem tożsamości gatunku. Cenniki przesyła franco. Jedna próba wystarczy, aby zostać stałym odbiorcą. 6072 3 10
Elektryczne palenie kawy.

ŚLIWKI
— i —
POWIDŁA
Bośniackie
poleca 6034
Ed. Klimek
w Krakowie.

Handel chrześciański
z winami

renomowany, od 20-tu lat istniejący, **do nabycia zaraz.** Wiadomość u Wgo Krupińskiego, ul. Sławkowska L. 25, Kraków. 6071 5 7



Na kawałeczek cukru bierze się według potrzeby 20—40 kropli

Balsamu A. Thierry

ażeby organy trawienia wzmocnić i flegmę uwolnić przez oczyszczające działanie: takowy zao patrzony jest zielonym znakiem „Zakonnica“ i zamykającą flakoniki kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie i bez kosztów 12 małych lub 6 podwójnych flaköników 4 kor.
Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Wystrzegać się należy naśladowań i zważać na zielony znak ochronny „Zakonnica“ zarejestrowany 8 we wszystkich krajach cywilizowanych. 6001 1 0

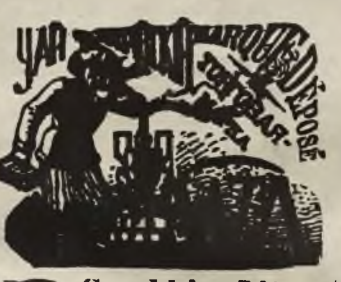
ZABAWKI

po niskich cenach polecają 5819

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

! Herbata z Brodów !

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt	„FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt	„MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt	„IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt	„OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
	KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
	Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„ 1·40

! Herbata z Brodów !

3 BILARDY mało używane są do sprzedania — podejmuję się obciągania suknem, odnawiania i reperacyi

Jedyny w Galicyi

Największy Skład Kul Bilardowych

z kości słoniowej jakoteż z imitacyi, o **10% taniej** od pozagranicznych.
Wyrób własny, wykonanie znakomite, bez konkurencyi.

Wszelkie PRZYBORY BILARDOWE jakoto: kije, skórki, kredę, nalepki i t. d.

WYBOROWY SKŁAD CYGARNICZEK piankowych i bursztynowych, fajek i cybuchów, tudzież **wszelkich wyrobów tokarskich.** 5612

JAN BAJER

Zakład i pracownia wyrobów tokarskich
Kraków, ul. Grodzka 10. (Nr. telefonu 321).

Stare KULE otacza i przyjmuje w zamian

14 Losowań rocznie

Główne wygrane frk. 600.000, 300.000, lirów 35.000, 20.000, koron 90.000, uzyskać można przez następującą grupę losów:

Losowania:

Losowania		Główne wygrane
1 Lutego, 1 Kwietnia, 1 Czerwca, 1 Sierpnia, 1 Października, 1 Grudnia	1 Los Turecki wart. nom. 400 frk.	3 razy frk. 600·000·— ; 3 razy frk. 300.000·—
15 Lutego, 15 Maja, 15 Sierpnia, 15 Listopada	1 Kwit premiowy 3% Kred. Ziemski I emis.	Każdą razą Kor. 90.000·—
1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia, 1 Listopada	1 Los Włoski czerwonego Krzyża	2 razy Lirów 35.000·— ; 2 razy Lirów 20.000·—

Powyższą grupę losów sprzedaję za gotówkę według kursu dziennego lub w 31 ratach miesięcznych po koron 8. — Pierwszą i drugą ratę zechcą nadesłać przekazem pocztowym, a potem kupujący otrzyma dowód kupna według ustawy przepisanego i sam niepodzielnie ma prawo do każdej wygranej. Następne przesyłki rat miesięcznych nastąpić mogą przez c. k. pocztową kasę oszczędności.

Pożyczki na papiery wartościowe udzielam na najdogodniejszych warunkach, a zwrot tych nastąpić może jednorazowo lub w miesięcznych częściowych spłatach według umowy.

EDUARD URBAN

Bankhaus Brünn, Grosser Platz Nr. 25, (eigenes Haus).
Miejscowe zastępstwo oddam solidnym ajentom lub kupcom. — Ceny umiarkowane. — Prowizya dobra wysoka. 5681 6 10

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE
róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20
POLECA

Peleryny Zakopańskiego kroju białe i kolorowe
Serdaki męskie
Serdaki damskie
Serdaki dziecięce 5874 9 0
Kryniczanki i sabałówki
Sukmanki krakowskie i guńki góralskie
Czapeczki (krakuski) dla chłopczyków. II

Wszelkie zastępstwa krótsze lub dłuższe przyjmuje

magister farmacyi.

Zgłoszenia: Jawornicki Kraków, ulica Szczepańska Nr. 1. 6044 4 3

Zarząd pasieki
A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa wysyła 5908 8 15 wyborny lipcowy **miód praśny** w 5-kilowych blaszankach franko za pobraniem 7 kor. Wysyła również miody pitne odszczególnione na wystawach a to: Maliniak, Dereniak, Porzeczniak, Poziomczak, Wisznia k i Agrestniak, w 5 cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie za cenę 6 Kor. 20 h.

KUCHARZ

młody, żonaty, bezdzietny, znający się także na ogrodnictwie, z chlubnemi świadectwami, obecnie na posadzie poszukuje posady od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia pod J. K. poste rest. Mogilany. 6064 3 4

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości
poleca 6059

Fabryka surogatów kawy

J. br. ROMASZKANA

w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Znane z dobroci

Naturalne Wina Węgierskie

Jakóba Piekły w Podgórzu

Zieleniak Nr. I, 1 garniec (4 ltr.) złr.	1·—
Hegelayskie „ „ „	2·50
Samorodner „ „ „	3·—
Tokayskie wytrawne deserowe „	4·—

Specyalność mych piwnic „Zielenniak Nr. 2“ 1 garniec (4 ltr.) złr. 2·40.
Kółkom Rolniczem oraz Przewielebnemu Duchowieństwu polecam wina stołowe poczawszy od złr. 25, złr. 28, złr. 30, złr. 35, złr. 40 i wyżej za 100 Litrów.
Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. — Zamawiać proszę korespondentką. 6090 3 6

Poszukuje się dozorcy

do gospodarstwa, z elementarnem wykształceniem, kawalera, w wieku 30 do 36 lat. Znający się na ogrodnictwie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z odpisem świadectw nadsyłać pod adresem: **Zarząd dóbr Stańkowa,** poczta **Tyrawa wołowska.** 6085 2 2

MLEKA 6086

poszukuje od 1-go stycznia
Mleczarnia hygieniczna
w Krakowie, przy ulicy św. Anny L. 7.

Dla Pp. P. T. Aptekarzy i Droguerzystów
oraz innych osób

do objęcia we wszystkich miejscowościach Galicyi, Śląska i Bukowiny pod korzystnymi warunkami zastępstwo 6079 2 6

Zakładu desinfekcyjnego „Nuntia“.

Zgłoszenia: „NUNTIA“ Kraków. ul. Starowiślna L. 8.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331. 5872
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

ZAKŁAD FRYZYERSKI ulica Szewska Nr. 2.

Salon dla Panów — **osobny salonik dla Pań** — sztuczne **wyroby z włosów** — Wybór ozdobnych szpilek i grzebieni — Najnowsze **perfumy** francuskie, angielskie i krajowe — wszelkie **przybory toiletowe**
poleca **K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.**
5785 12 0

ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!

Ciągnienie nieodwołalnie 15 Stycznia 1903

Główna wygrana 40.000 Koron.

Losy Loteryi Przemysłowej po 1 Koronie do nabycia we wszystkich kantorach, oraz w Administr. „Głosu Narodu“. 6084 3 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.